Nr. 39. Lwów, Niedziela dnia 16. Października 1892. Rok XXIV.

SZCZUTEK

Prenumerata we Lwowie wynosi całorocznie 10 złr., połrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr. 50 ct., miesięcznie 85 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 20 ct.

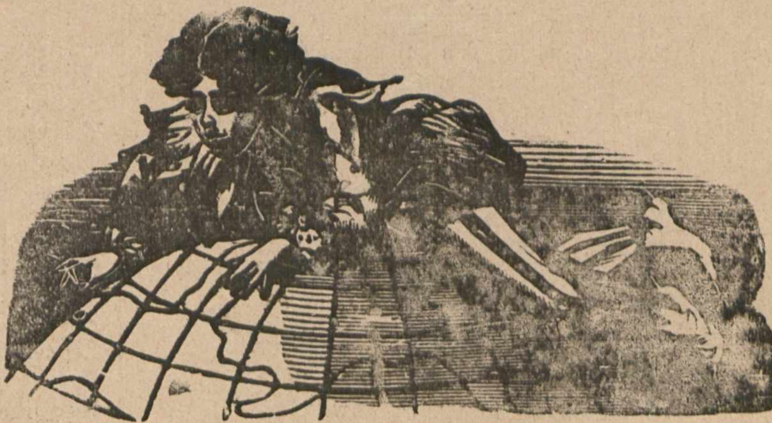
Dodatek zawiera łamigłówki, szarady, zadania szachowe i inseraty.

Inseraty drukują się za opłatą 6 ct. od wiersza drobnym drukiem w jednej szpalcie. Stronnica inseratowa zawiera cztery szpalty.

Inseraty przyjmują: Administracja „Szczutka“ przy ul. Łyczakowskiej l. 3

W Wiedniu Biura ogłoszeń: Haasensteina & Voglera, Rudolfa Mossego i A. Oppellika.

W Paryżu: Adam. Rue de St. Peres 81.



Szczutek wychodzi od roku 1868

Prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi całorocznie 10 złr. półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 złr 50 ct., miesięcznie 85 ct.

W Wielkiem księstwie Poznańskiem 3 talary 50 fen.

We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie 16 franków.

Prenumerować można w Administracji „Szczutka“ przy ulicy Łyczakowskiej l. 3., we wszystkich księgarniach i ajencjach dzienników i we wszystkich urzędach pocztowych.

Reklamacyj nie opłaca się.

Listy przyjmuje się tylko płacone.

Manuskryptów nie zwraca się.

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Dziejowa jesień.

W powietrzu wilgoć, środkiem drogi
Strumienie błota aż się leją...
Wiosno, bądź zdrowa, bywaj lato!
Precz z uniesieniem i nadzieją.
Znów się poczęła nieskończona
Jesiennych smętków nitka długa:
Dnie bezsłoneczne, zmroki rychłe
Pluta, deszcz, zimno i szaruga.

Na politycznym firmamencie
Także bezbarwnie dziś i szaro;
Oddawna już nie grzeje słońce
Żadną ideą, żadną wiarą.
Oddawna się schowała jasność
Za ołowiane jakieś wrota
I mgła posępna zwisa z góry
I kapuśniaczkiem drobnym miota.

Z łona chmur, które roztoczyły
Tę nieprzebitą swą oponę,
Nie padną gromy, błyskawice
— Ach, to są rzeczy już minione.
Ledwie legenda pozostała
Po piorunowym nam okresie;
W powietrzu mgła, na ziemi błoto,
— Ot, co szaruga owa niesie.

I nie dziw, że w tej atmosferze
Śmielszym porywom nawskróś wrogiej,
W miejsce potężnych orlich skrzydeł,
Ślimacze tylko widać rogi.
I nie dziw, że duch czasu — ledwie
Pół-czuje, nawpół-żyje, pół-wie,
I że o losach rozstrzygają
Miast lwów gorących, zimne żółwie.



GOGO.



„Dziecko szczęścia“ oto nowość,
Co w teatrze dziś przewodzi...
Naród czeka, co też o niej
Gogo rzeknie mu dobrodziej.

Ja zaś sąd mój pilnie kryję,
Bo po klęskach moich wielu,
Plebsu nie chcę nawet widzieć...
— Po co? Jestże choć cień celu?

Tobie tylko, drogi Finiu,
Myśli skryte me opowiem;
„Dziecko szczęścia“ w gruncie chwalę,
Operetką ono bowiem.

Operetka zaś mój luby,
Choć rozdziera słuch i fika,
Ma nam naród ekwipować...
— Tkwi w niej pewna dydaktyka.

Tylko tytuł — nie zgadujesz? —
On mi serce rani w głębi...
„Dziecko szczęścia“... to formalnie
Dla mnie jest jak szpon jastrzębi.

Był czas bowiem — ach, czas dawny,
Gdym ja nosił owe miano...
Goga, dzisiaj desperata,
Także „dzieckiem szczęścia“ zwano.

A jednakże, gad się wylęgł,
Cierpień gad pod szczęścia maską...
Piękna nazwa w mojem życiu
Uczyniła szpetne fiasko.

Nie chcę wcale prorokować...
Niech na scenie ma roskosze
„Dziecko szczęścia“... Ja jedynie
Swe uczucia tu podnoszę.

W cholerze cholera.

Od cholery cny fizykat
Strzedz ma wszech mieszkańców Lwowa...
Jakoś strzeże... Bogu dzięki
Jest „stolica“*) nasza zdrowa.

Zuch fizykat!... byle tylko
Gdy wystawia swe parere
Nie nabawiał nas choroby
Pisząc: „wnosić *na* cholerę!...

„Przyszłość.“

Żydzi „Przyszłość“ ogłosili
I od tej to wiemy chwili,
Iż im źle jest w naszym kraju...

O kochane, drogie żydki!
Po co mieszkać w kraj ten brzydki,
Skoro *cymes* w Paragwaju?!

Siedm was wieków nie zlaszyło
Przeto: *fuhrt, fuhrt* całą siłą
W obiecanym spocząć raju!...

Mascagni przyjeżdża.

Snać się do nas tarabani
Niezrównany mistrz, Mascagni,
Snać mu główną jest z pobudek,
Aby poznał, jak w tej ziemi
Głośnej melodjami swemi
Galilejski śpiewa ludek.

Jak on śpiewa? Wielkie bogi!
Szkoda mistrzu twojej drogi!
Jak my możem, uciśnieni
Śpiewać pośród biedy samej?
Świat wie cały, że śpiewamy
Coraz cieniej, coraz cieniej...

*) Czytaj „dziura“.

Renan.

Uniwersytetu lwowskiego uczniowie
(W Austryi wyraźnie rzecz dopisana),
Śmierć opłakując wielkiego Renana
Żal wyrazili swój w wymownem słowie.
Cześć mu! wołają, nowe bowiem szlaki
Znalazł dla wiedzy...
W Francyi szczerzą ucho,
O tej zasłudze Renana tam głucho.
O nowej drodze mowa? Gdzie? O jakiej?
Młodzież lwowska („w Austryi“ czyli nie tak?)
Zbyt wcześnie w szumne chcesz się stroić słowa,
Lecz nim je rzucisz, przepuść wprzód przez (przetak,
By ujrzeć, jakie ziarno w nich się chowa...

Uwiadomienie.

Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić P. T. Publiczność iż ze względu na czas choleryczny otrzymałem wielką fabrykę sztucznego wapna karbolowego (z cegieł). Nie szkodliwe nikomu... odznacza się ono znakomitą taniością i nawet wobec najdokładniejszych badań za prawdziwe ujść może (zwłaszcza we Lwowie.)

Aaarooon Fififilipliplip,
właściciel znanego domu przy ulicy Skarbkowskiej i wielu innych kwalifikujących się również do delożowania.

FEJLETON.

Z księżycowej nocy.

Ach, dawne czasy to dziecięce!..:
Pomnę, gdym jeszcze byłam mała; —
Matka na swojej słodkiej ręce
Do snu mnie bajką kołysała.

W pamięci mojej tkwi niezbladła
Bajka o lampie, o zaklętej,
Z której gdy iskra gdzie upadła,
Głaz mogła zmienić w dyamenty.

Ukryta w lampie owej siła,
Tworzyła cudnych rój omamień...
O różdżce też ta baśń prawiła,
Co czarowała ludzi w kamień.

Dawno straciłam w baśni wiarę,
Lecz dziś w tej nocy księżycowej —
W cudownych szatach bajki stare
Znowu przychodzą mi do głowy.

Czarodziej tajny, a nieznany
Księżyca-lampy rozbił błyski,
Które na ziemskie biegnąc łany,
Dziwnie zmieniają świat ten niski.

Bo ziemi zmięta, brudna gleba,
Sterana pośród trudów wielu, —
I w szarej trosce o kęs chleba,
Gdzie po nad jutro nie ma celu. —

Tak się czarownie nagle mieni
I tak rozświeca swe oblicze,
Jakby zaiste z tych promieni
Blaski padały czarownicze.

Jak pałac jaki w pół ponury,
A w pół wielkością swą wspaniały
Wynuża ziemia swe kontury
Z toni, gdzie nocne mgły się zlały.

Drzewa dostają kształt kolumny
I podpierają strop w namiocie, —
Strop przewspaniały, wielki, dumny
Wyhaftowany cały w złocie.

A smuga światła rozłożona
Lśni jako mleczny strug opali,
A wyziew z ziemi żmudnej łona
Na kwiatach w perły się kryształi.

I wszelki w koło głos zamiera...
Aż mimowoli mi się zdaje,
Że czarodziejska jest tu sfera.
I czarodziejskiej baśni kraje.

Że znów panuje czarów władza,
Że nie brak nawet czarownika,
Co skamieniałość wnet sprowadza,
Gdzie tylko laską swą dotyka.

Snu to potężna jest dziedzina!
To on panuje w noc na świecie
I ludzkie dusze w sen zaklina,
Dzierząc w swej ręce maku kwiecie.

J.

Obrona.

Pozwólcie proszę; niechaj was nad miarę
Nie wzburza szczerość i otwartość wroga,
Który na hasła wasze godzi stare;

Nie wznoście oczu o pomstę do Boga,
Kiedy weredyk rozdąwszy swe płuca,
Z ust prawdę nagą bez osłonek rzuca.

Prawda na nikim nie zacięży plamą,
Lecz pamiętajcie, co Indjanie dzicy
Mówią; — „Dłoń tkwiąca ciągle w rękawicy

Musi być w końcu brudną przez to samo“.

I. A.

Imci pan Onufry.



— Już teraz całkiem nie wiedzieć, co się porobi w mieście z wyborami do maistratu. Powiadają na ten przykład, że pan Rajwachowiez wywodzi, że mu właściwie wszystko jedno, czy biały Michał czy czarny Michał, aby ino on był w maistracie, tak oś żywcem, jak po mieście chodzi. A znowuś jest kumitet jenteligencki taki, co powiada, że mu także wszystko jedno, aby ino nie dostał się do maistratu biały Michał. Naturalnie, jak powiada kum Jacek, czarny Michał myśli sobie, pal was wszystkich djabli, ale ja muszę być w maistracie. Owoś i z całej niby ugody faramuszka się zrobi, i za kilka tygodni to będzie taki rajwach w mieście, że znowuś będzie ciężko wytrzymać. Ale naj będzie, bo znowuś inaczej to nie ma o czem gadać. Aha — a kum z gubernji także sobie chce jakiś kumitet robić — tylko on to jakoś inaczej nazywa, niby konetykel czy jakoś tak. Owoś kum powiada, że bez białego Michała ciężko będzie żyć, i że taki befel wyjdzie, coby biały Michał dokoniecznie był. I ponoś tak będzie, jaki będzie befel, bo właściwie powiedziawszy, taka oś teraz moda, i choćby kto do góry nogami się postawił, to na to nie pomoże, bo tak już zawiało. A gdzieniektórzy mówią, że to dobrze, bo lepiej niech będzie befel, jak harmider. Najże sobie będzie befel, ino że wtenczas nie ma co ludziom oczy tumanić hantonomią — bo to nie prawda, taj tylko!

TEATR LWOWSKI.

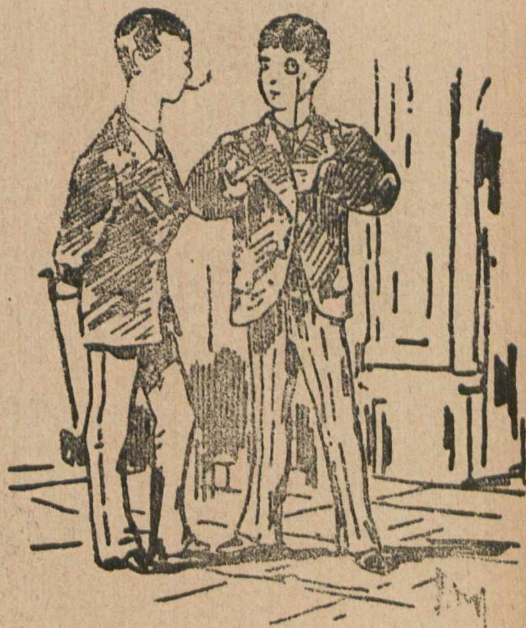
„Dziecię szczęścia".
„Na jedną kartę."
„Rozbitki."
„Dom warjatów."

Repertuar teatralny.

Ex re Strindberga.

Iż w Szwecji z głodu literat umiera,
Europa w krzyk: hańba, zgroza et caetera...
Ja na Szwecji uczciwość mógłbym przecież [przysiądz:
U nich jeden wszak pada, kiedy u nas tysiąc!...

ROZMOWA GOGĄTEK.



— Ty; jakaż jest właściwa moda na tę jesień...

— Mnie się zdaje, że w Europie o tem dziś zapomniano, tak mi przynajmniej mówił mój krawiec.

Korespondencje redakcji.

— **Tr. w K.** Nielitościwie długa historya. — **Z. w L.** Nie znaszej winy. — **R. w Krakowie.** Odpowiedź listownie.

MĘDRZEC.

Raz usłyszał mędrzec wschodni,
Gdy tam wyrzekł ktoś (o zgrozo!)
Że różnicy nie ma żadnej
Między babą, no i... kozą.

Boć dla jednej i dla drugiej,
Tak dla baby, jak dla kozy,
Aby w domu je utrzymać,
Wszak potrzebne są... powrozy.

Nad różnicą wielki mędrzec
Suszył głowę swą sędziwą,
W końcu znalazł — bo od kozy
Baba bardziej jest leniwą.

Rogi swoje koza sama
Nosi, chociaż się znarowi,
A zaś baba kiedy bryknie,
Każe nosić je... mężowi.

Ewka.

Cztery obrazy.

Kiedy czynów ziarno sieje
Serce bogate w nadzieje;
Kiedy nie tonąc w przesycie,
W nędznym popasie na ziemi
Walczy z potęgami złemi
— To jeszcze życie!

Lecz gdy zgnębiony, bezwładnie
W apatji toni duch wpadnie,
Gdy go czerw zwątpień przewierci,
Gdy po bezcelowej męce
Opuści rozpacznie ręce,
— To obraz śmierci.

Gdy życia olśniewa chwile
Myśl potężna w pełnej sile;
Gdy walk jej stawać nietrzeba;
Gdy je w tryumfu swego szale,
Co jej drogie, dzierży trwale,
— To obraz nieba.

Lecz kiedy w ciągłej rozterce
Ucichnie czyn, myśl i serce;
Kiedy nadziei się zrzekła
Dusza, i gdy jej nie zbudzi
Litość, dobra wola ludzi,
— To obraz piekła.

E. A.

Ze „Strof polemicznych".

My starość mamy za sobą,
A ty-ś tak młody!
Ma-ż argumenty zastąpić
Blask siwej brody?

Wszak gdyby każda siwizna
Była tak wzniosła;
To czcićby także potrzeba
Każdego — osła.

K. H.

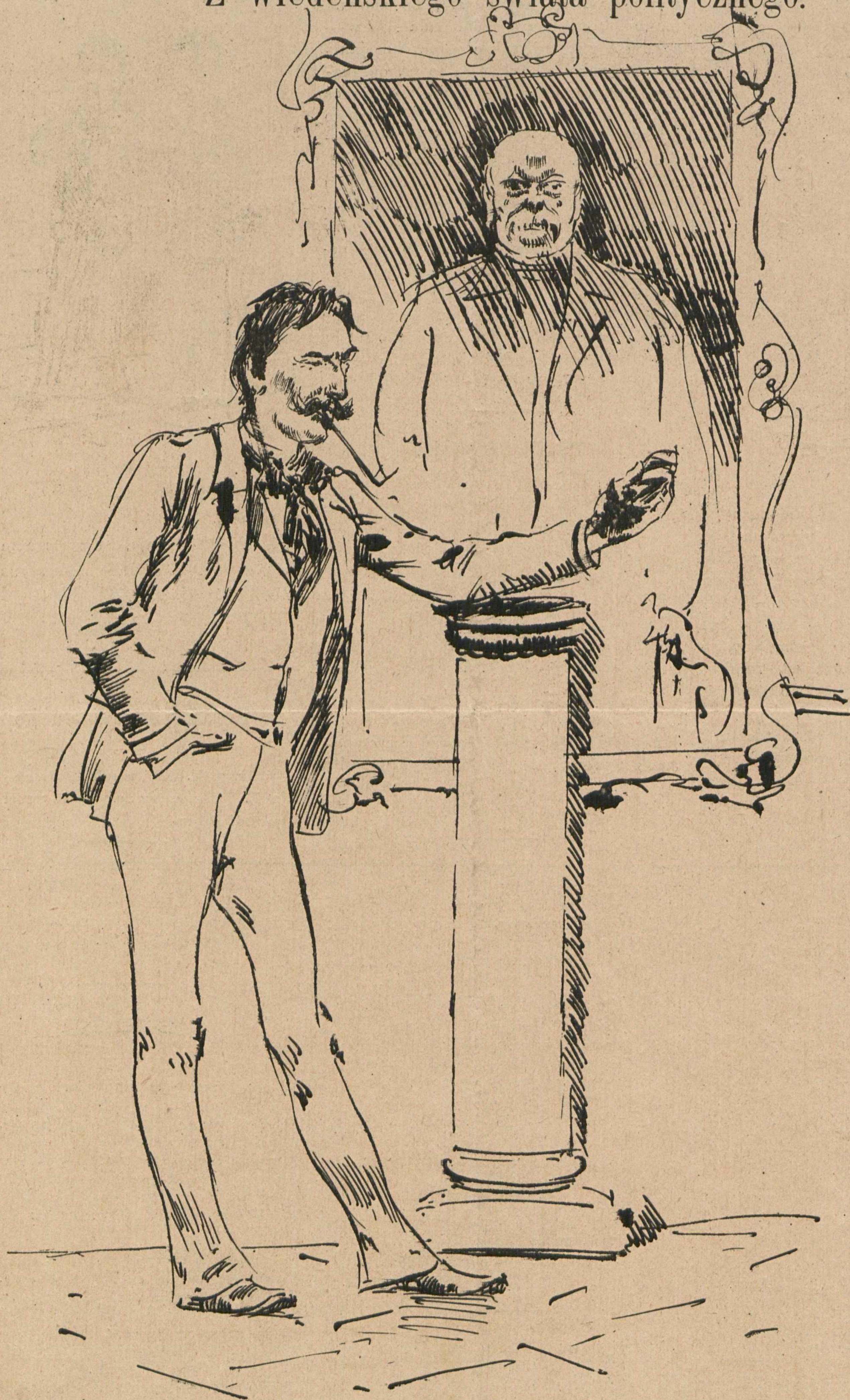
SEN.

W nocy przy srebrnym blasku księżyca
Śnił raz wróbelek, czy też wróblica,
Że w górze widzi gwiazd całe zgraje,
A każda ziarnkiem zboża się staje:
A ptaszę siadłszy w ziarn owych kupie,
Jedno po drugiem chrupie i chrupie:
Pik- pik!
— W tem czarodziejski widok gdzieś znikł.

Bo zaświeciło słońce z zadrzewa
I światłem swojem słodki sen zwiewa.
Wróbel, otarłszy dzióbek swój z cicha,
Szepcze: „Cóż to znów znaczy, do licha!!
Byłem przez całą noc na bankiecie,
A głód, jak gniótł mnie tak dalej gniecie...
Puk- puk!
Chyba to dzieło szatańskich sztuk!"

W. B.

Z wiedeńskiego świata politycznego.



T a a f f e z pruskim orderem w ręku: „A widzisz, panie Bismarku, że mam!“

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski.   Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 74.)